GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

No. 5. N. Piekary, Sroda 16. Stycznia 1889 Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak, i dla miejscowych 1 markę; pod opas'ą 1 markę 50 fenygów; w Austryi z przesyłką 1 fl.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Expedycya „Gwiazdy Piekarskiéj“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Jeszcze można zapisywać na b. kwartał

„GWIAZDĘ PIEKARSKĄ“

na wszystkich urzędach pocztowych, i u pp. Agentów naszych tak po miastach, jak i po wsiach—albo i u Listonoszów wiejskich (Landbrieftrtraeger)

Wiadomości kościelne.

W przyszły piątek Szanowni Czytelnicy, Kościół nasz obchodzić będzie doroczną pamiątkę „Katedry św. Piotra“. O tej przeto pamiątce, czyli Święcie, chcemy tu pomówić, sądząc, że szczególniej w dzisiejszych okolicznościach, będzie to właśnie na czasie—i nie bez korzyści, gdy ją sobie przypomnimy. Już i dla tego, że w to Święto wierni chrześcijanie powinni szczególnie modlić się za Papieża, jako Biskupa Rzymskiego, a przez to samo najwyższego Pasterza Kościoła katolickiego. Gdy zaś z kolei czasów, żyjemy w takich latach, w których ta święta stolica Piotrowa, na najcięższe, jakie kiedy przebywała, od wyzwolenia Kościoła z pod jarzma pogańskiego, wystawioną jest ciosy, z tem większą gorącością wzywając miłosierdzia Bożego, wołajmy: „Panie ratuj nas!“ „Panie zachowaj nas, bo giniemy.“ Im więcej takich gorących wołań wzniesie się do tronu Bożego, tem prędzej Pan Jezus nakaże uciszyć się nawałnicom, łodzią Piotrową miotającym, a które bądź co bądź, nigdy jej nie zatopią.

Święto Katedry błogosławionego Piotra w Rzymie, postanowione jest na uczczenie tego dnia pamiętnego, w którym książę Apostołów, Piotr św., przebywszy na Biskupstwie Antyocheńskiem lat siedem, w roku Pańskim czterdziestym czwartym przybył do Rzymu, i w tem mieście na zawsze tytuł Biskupstwa swojego ustalił. Prócz tego w dorocznej tej uroczystości dołącza Kościół i pamiątkę owego wyznania Chrystusa Pana Bogiem, jakie uczynił Piotr święty ze szczególnego natchnienia Ducha Świętego, a za co mu też Zbawiciel wtedy odpowiedział: „Ty jesteś OPOKA: a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go... i tobie dam klucze Królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w Niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebiesiech“, przez które to słowa Syn Boży postanowił Piotra, a w jego osobie wszystkich jego następców Biskupów Rzymskich, OPOKĄ: to jest główną podstawą całego chrześcijaństwa, i nauczył nas, że aby do społeczności wiernych należeć, trzeba być w jedności z tym jej węgielnym kamieniem, i wyznawać wiarę i naukę Kościoła Rzymskiego, głoszoną przez następców Piotra.

Takie więc to ważne pamiątki w uroczystości piątkowej obchodząc, przypomnijmy sobie jaką jest nauka Kościoła świętego co do władzy Papieża.

Oto wierzyć i wyznawać powinniśmy, że Kościół katolicki ma na ziemi najwyższego i powszechnego Pasterza, który nim rządzi jako Zastępca widzialny, jako Namiestnik Samego Jezusa Chrystusa. Jak wiara katolicka jest jedną, tak niezbędnem jest, żeby i najwyższy Sędzia i Stróż tej wiary był jeden, aby w niej nie zachodziło żadnej i nigdy różnicy. A także. jak i w każdej rodzinie ojciec jest jej głową; i jak każde wojsko ma jednego wodza, którego słucha, a każdy okręt jednego sternika, który nim kieruje; każde państwo jednego czy to monarchę, czy prezydenta, który nim rządzi, bo inaczej nie byłoby tam ani ładu ani spokoju: tak i w Kościele, który Pismo Boże porównywa i do rodziny, i do wojska, i do okrętu, i do królestwa, potrzeba, aby jeden był najwyższy Pasterz, najwyższy Rządca, żeby to społeczeństwo duchowne nie było pozbawione tego, co posiada każde inne mniejsze lub większe społeczeństwo ludzkie.

Ztąd tedy, jak każda Parafia posiada proboszcza, każda Dyecezya Biskupa, te znowu razem wzięte w jakim kraju, Arcybiskupa czyli Metropolitę, a nakoniec kilka Metropolii Patryarchę: tak niezbędnem było, aby cały świat katolicki był rządzony przez władzę już nietylko nad jedną parafią, nietylko nad jedną dyecezyą, nietylko nad jednym krajem, lub nad jaką częścią świata, lecz nad całym światem, jak on długi i szeroki, rozciągającą się, a której podlegają już nietylko wszyscy wierni, lecz i wszyscy Biskupi, Arcybiskupi i Patryarchowie. Owóż taką władzą jest właśnie Biskup Rzymski, czyli Papież. Dając bowiem tę władzę Piotrowi świętemu, Pan Jezus powiedział mu: „Paś baranki moje, paś owce moje“; co znaczyło, iż mu daje władzę nietylko nad wszystkimi wiernymi świata całego, lecz także nad wszystkimi kapłanami i Biskupami. Że zaś Pan Jezus stanowiąc Kościół na ziemi, nie postanowił go na trwanie tyle tylko czasu, ile żył Piotr święty, lecz na zawsze, więc tę najwyższą w Kościele władzę, nadał w jego osobie wszystkim jego następcom aż do końca świata. Ztąd: jak każdy Proboszcz w jakiej Parafii, następujący prawnie po drugim, ma też samą władzę nad swoimi parafianami, jaką miał jego poprzednik; jak każdy Biskup w jakiej Dyecezyi, obejmujący po śmierci drugiego to Biskupstwo, takąż ma władzę nad wszystkiemi dyecezyanami tego Biskupstwa, jaką miał ten po którym on nastąpił, tak podobnież pierwszy Biskup Rzymski po świętym Piotrze, dostał takąż władzę nad całym powszechnym Kościołem, jaką miał poprzednik jego Piotr święty, daną sobie od samego Chrystusa Pana, i tak następnie każdy z Biskupów Rzymskich, aż do dziś na stolicy tej zasiadającego Ojca św.—Gdy bowiem Pan Jezus powiedział do Piotra: „Tobie daję klucze Królestwa niebieskiego“, i te znowu słowa: „paś owce moje, paś baranki moje“, dawał nie jemu tylko samemu tę najwyższą władzę, lecz wszystkim jego następcom: tak naprzykład, jak kiedy powiedział Adamowi: „ty jesteś proch i w proch się obrócisz“, objął w tem nie samą jego osobę, lecz i wszystkie z niego wyszłe pokolenia ludzkie: albo li też, kiedy zapowiedział Abrahamowi posiadanie krainy Chananejskiej, mówiąc: „dam ci tę ziemię w posiadanie“, miało to się rozumieć: dam to twojemu pokoleniu, co też i nastąpiło.

Lecz Piotr święty, a w jego osobie i wszyscy jego następcy, otrzymując „klucze Królestwa niebieskiego“, i władzę rządzenia całą bez wyjątku trzodą Chrystusową, otrzymali oraz i władzę nauczania wszystkich wiernych: gdyż bez tego nie mogliby, posiadając nawet „klucze do nieba“, tam ich wprowadzić.

(Dokończenie nastąpi.)

W sprawie Kółek rodzicielskich

a właściwie języka polskiego.

„Kuryer Poznański“ ogłosił w dwóch obszernych artykułach bardzo dobre wskazówki dla każdej rodziny, dbałej o polską dzieci naukę.

Że zaś i naszym dzieciom tej nauki brak, postanowiliśmy je podać pod uwagą Czytelnikom „Gwiazdy“ naszej.

W pierwszym artykule przypomniał „Kuryer“ główna treść przemówień naszych posłów w obronie nauki języka polskiego w Berlinie, oraz na przekonywające siłą prawdy słowa księży Stablewskiego i Jażdzewskiego, i dawane odpowiedzi ministra Gosslera, który potrzebę najnowszych rozporządzeń szkolnych starał się obronić tem, że przecież państwo nie przeszkadza ludności polskiej pielęgnować naukę języka polskiego po za szkołą, w domu, w kółku rodzicielskiem, gdzie każde dziecko polskie w Imię Boże! w mig (in Handumdrehen), jak się minister wyraził, nauczyć się może czytania i pisania w ojczystym języku.

Po takim wstępie w pierwszym artykule, przypomina „Kuryer“ w drugim znów swoim artykule, że trzeba zakładać **Kółka rodzicielskie** — do czego sami ministrowie wprost nas zachęcają — ale trzeba je zakładać umiejętnie.

Najpierw jednakże należy ludzi zachecać, zagrzać, wykazać im potrzebę i korzyści takich Kołek, a samo Kółko założyć prywatnie, na probostwie, lub u którego z wybitniejszych gospodarzy, gdzie zaraz trzeba protokół spisać, nazwiska członków zanotować i statuta założonego Kółka podpisać.

O takiem zebraniu, choćby ono było prywatnie zwołane, należy zawiadomić policyę, aby taż policya mogła być obecną przy zakładaniu—i przekonała się, że tam nic złego się nie dzieje. — Ksiądz proboszcz bowiem Sołtysiński, z Gniezna, który takie Kółko założył, a policyi o zebraniu nie uwiadomił, zapłacił kilkanaście marek kary policyjnej.

Statuta są znane — znajdują sie zresztą w Poradniku wiecowym po polsku i po niemiecku. Takowe mają tę wartość, że od razu większą ilość osób do nauki dzieci polskiego czytania zachecają, że dostarczają funduszów, że w ogóle ludzi więcej „kupą“ (gromadą) trzymają, jak mówi X. Piotr Skarga — że można z pomocą zarządu i opiekunów, w pojedynczych wsiach kontrolować, czy się dzieci uczą lub nie. W każdej wsi po kilka, a w większych włościach po kilkanaście osób, matek, ciotek, dziewczyn itd. powinno się zajmować nauką czytania.

Atoli, choćby gdzie nie założono Kółka rodzicielskiego, to i bez niego ta lub owa osoba w tym lub owym domku może i powinna gromadzić około siebie po 2, 3, 4 aż do pięciorga dzieci na wspólną naukę, aby choć w ten sposób dzieci poznały polskie litery, nauczyły się sylabizować a potem czytać.

Jeśli matka swoje własne dzieci, albo siostra swoje rodzeństwo, ciotka swych siostrzeńców we własnym domu uczy po polsku czytać i pisać, wtedy nie potrzebuje nikomu się opowiadać, nikogo o tem zawiadamiać, bo to jest wewnętrzna sprawa domowego wychowania. Jeśli dzieci chodzą do szkoły, to wolno ojcu uzupełniać w domu i w rodzinie ich naukę, wolno mu dopomagać dzieciom w zadaniach szkolnych, a oprócz tego także uczyć je polskiego czytania. Tego nikt zakazywać nie może, taki ojciec może dzieci swoje uczyć jak chce — choćby i po chińsku (jeśli umie) i nikomu go o to kontrolować nie wolno.

W Kółkach rodzicielskich zarządy o to dbać powinny, aby rodzice sami uczyli własne dzieci, we własnych domach, bo to pierwszy ich obowiązek — a wstyd wraz z hańbą spada na takich rodziców, którzy tego obowiązku nie wypełniają. — Dopiero dla takich dzieci, których rodzice obowiązku tego spełnić nie mogą — powinny zastępować je osoby prywatne.

3) Czy osobom prywatnym wolno jest nauczać obce dzieci polskiego czytania?

Tę właśnie sprawę poruszali posłowie polscy X. dr. Stablewski i X. dr. Jażdżewski po trzy razy w sejmie pruskim. Raz mówił o niej X. dr. Stablewski w d. 28 grudnia r. 1887 i przepowiadał panu ministrowi, że stosunki, na jakie patrzeliśmy w tym roku ponownie nastąpią — a wtedy p. minister Gossler wyszedł z sali sejmowej.

Drugi raz przemawiał X. dr. Jażdżewski — w marcu r. 87-go, ale i wtedy nie otrzymał odpowiedzi, dopiero gdy X. dr. Stablewski przytoczywszy zajścia w Czerniejewie i w Rynarzewie, przyparł p. Gosslera, że tak powiemy do muru, dopiero p. minister przemówił, i to na sesyi Izby poselskiej sejmu pruskiego 8-go marca r. 1887-go, jak następuje:

„Co się tyczy prywatnej nauki w polskim języku, to sprawa ta reguluje się ogólnie według instrukcyi z roku 1839. Mogę Panów zapewnić, że dotychczas nie nadeszły do ministerstwa zażalenia na władze miejscowe lub prowincyalne. Wogóle zrozumiecie Panowie, że unikać będziemy wszystkiego, coby mogło mieć jakikolwiek charakter dokuczania — już z tego prostego powodu, ponieważ ten mały płomyk, jaki dziś błyszczy w dziedzinie prywatnej nauki, zanadtobyśmy rozdmuchali. Według tego co się tam u Was dzieje i jak się tam robi, nie potrzeba się obawiać, aby zapał ten długo wytrwał.“

Owóż pan minister zapowiada, że nie będzie trudności, — bo jeśli są jakie dokuczania, to on o nich nie wie, do Berlina bowiem jeszcze żadna skarga nie doszła.

Owo rozporządzenie zaś z roku 1839 o nauce prywatnej, o ile dotyczy języka polskiego, jako nienależącego do przedmiotów szkólnych, nie wymaga dla nauki tegoż języka żadnego pozwolenia lub uzdolnienia, lecz tylko po prostu doniesienia policyi, że ja ten a ten, uczę dwoje, 4-ro lub 5-ro dzieci w godzinach po za szkólnych i bezpłatnie języka polskiego.

Gdyby pp. komisarze i landraci chcieli tej nauce stawiać trudności, natenczas należy udać się wprost z zażaleniem do pana ministra, odwołać się na sesyę sejmową z dnia 8-go marca 1888, a pana komisarza lub landrata zawiadomiwszy o wysłanem zażaleniu — robić znów swoje.

Kto chce przejść wszystkie instancye, niech się udaje od komisarza do landrata, od tego do naczelnego prezesa — a dopiero ztamtąd do ministra oświecenia.

Ważnym dokumentem jest tutaj instrukcya ministra Bethmana Hollwega, który pod dniem 4-tym czerwca 1861 wyraźnie rozporządził, iż przy nauce przedmiotów, wykluczonych ze szkół publicznych, nie potrzeba jest wykazywać się osobnem uzdolnieniem. Taki jest oto stan rzeczy.

Władze nasze nie mogą nam przeszkadzać w domowem nauczaniu dzieci polskich — tego dowodzą powyżej przytoczone ustępy z przemówień ministeryalnych, oraz wyraźny przepis ministra Bethmana Hollwega — i gdy się będziemy umieli dobrze bronić, to nam też żaden komisarz nic nie zrobi.

W takim razie i Władza duchowna będzie nas przez organa swoje w tych usiłowaniach popierać — bo widzi bardzo dobrze, iż bez znajomości polskiego czytania nie można myśleć o jakiem takiem nauczaniu katechizmu, czy to w szkole, czy w kościele. Któż więc stoi nam na przeszkodzie w nauczaniu dziatwy polskiej? Nikt — chyba nasza własna opieszałość duchowa, nasza obojętność, nasza, że tak powiemy, wygoda.

Pan minister Gossler zaręczał nam, że dzieci polskie „im Handumdrehen“ (w mgnieniu oka) nauczą się po polsku czytać.

Spróbujmyż — zacznijmyż przecie, aby posłowie nasi mogli panu ministrowi zdać wyjaśnienie, czy to prawda, i o ile jego rozkazo-dawcy nam przeszkadzają.

Przegląd polityczny.

Piekary, 15-go stycznia.

Sprawami Geffkena i Moriera zajmują si jeszcze szeroko dzienniki niemieckie, a szczególniej półurzędowe, które łączą nawet jedno nazwisko z drugiem, jak gdyby obaj ci mężowie jedną wspólnie popełnili winę. Kogóż one tu już nie włączają w tę sprawę, aby się tylko wywikłać — oto byłą cesarzową Eugenję, to wreszcie księcia heskiego, a nareszcie i wojsko heskie — słowem, że wiadomości swe nakręcają coraz to w inne kółko, aby tylko jako tako wyjść z położenia, w które się wplątali. W Anglii burzą się na to wszystkie dzienniki, — za to, jak korespondent londyński donosi do jednej z półurzędowych gazet berlińskich, najpoważniejsi politycy angielscy zachowują się bardzo spokojnie, a nawet obojętnie w obec pocisków rzucanych na angielskiego ambasadora. A i rząd angielski dotąd w sprawie Moriera nie wniósł do rządu niemieckiego żadnych pytań, a podobno, że nawet postanowił nie tykać się wcale tej — czy to zbyt drażliwej — czy też według jego zapatrywania, mało ważnej sprawy — na drodze dyplomatycznej. — W Paryżu znów wre, że tak powiemy, walka przedwyborcza, której rezultaty dopiero 27-go b. m. na czysto się okażą, bo w tym właśnie dniu odbędą się wybory uzupełniające do opróżnionego krzesła w izbie poselskiej z departamentu Sekwany. Otóż walka to głównie między Bulanżerem, a kandydatem republikańskim Jaquesem. Pytanie teraz, który z nich zwycięztwo otrzyma?

Z Włoch nadchodzą wiadomości, że rząd tamtejszy stara się o pożyczkę i to nie lada bo 600 milionów franków, a gdzie? — oto w kraju sprzymierzeńców swoich — w Niemczech. — I w Londynie już wiedzą o tej pożyczce Włoch — ale liczą ją tylko na 100 milionów.

Z Afryki doszły skargi na Anglików, że oto w zdradliwy sposob zabili kilku Afrykańczyków, udając, że się nie chcą z niemi ugodzić. Czyż postępowanie takie można nazywać nawracaniem do chrześcijaństwa i cywilizacyi? A cóż Irlandya biedna? Czy pamiętają o niej Anglicy? przeciwnie, krzywdzą ją bez litości. Obrońca ich, dwny minister Gladstone udał się do Ojca św. by Jemu przełożyć i wyjaśnić całą sprawę Irlandyi.

Z Azyi donoszą pisma o wielkich wylewach rzek jak na obecne czasy. Ludność tamtejsza wymiera na grasującą cholerę. Mówią, że już do 2,000 umarło tam chrześcijan? — Ameryka idąc za postępem Europy, uzbraja swoje brzegi morskie zabezpieczając się zarazem do odparcia ataku, gdyby które mocarstwo miało apetyt zapuścić się do Ameryki, a nawet ostrzegają mocarstwa europejskie przed mięszaniem się w jej interesa.

Niemcy. Wniosek antyniewolniczy przyjęła rada związkowa bez dyskusyi i przekazała go przewodniczącemu t. j. ks. Bismarckowi. Radzie związkowej przedłożono w tych dniach projekt regulujący sprawę języka urzędowego w sądach alzackich i lotaryngskich, stósownie do istniejących w innych dzielnicach przepisów.

— Wniosek o podwyższenie listy cywilnej cesarza, zamierzają podobno stawić narodowi liberałowie, którzy dziś już, jak donosi „Freis. Ztg.“, zbierają pod wniosek odnośny podpisy, członków innych frakcyi.

— Pisma półurzędowe nową przygotowują komedyę. Oto dociekły, iż sprawa Geffkena doprowadziła do wykrycia jakiegoś tajnego sprzysiężenia przeciwko księciu Bismarckowi! Ciekawi jesteśmy, co z tego wyniknie.

— Pierwszym, do którego się udał prof. Geffken po wypuszczeniu go z więzienia, był wolnomyślny poseł Bamberger.

— Książę Bismark zamierza podobno w parlamencie niemieckim poruszyć osobiście sprawę Geffkena i Moriera.

— Książę Fryderyk Leopold pruski zaręczył się z księżniczką holsztyńską Ludwiką Zofią, siostrą cesarzowej niemieckiej.

— Nowe rozporządzenie ministeryalne, mocą którego zaprowadzono we wszystkich szkołach duńskich

(6)

SILNA WIARA

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

przez

JERZEGO BOŃCZĘ.

(Zdarzenie prawdziwe.)

(Ciąg dalszy.—Zob. Nr. 3.)

— To ty już chrześcijańskim głosem z nami wojujesz wyrodna córko! — zakrzyczał ojciec — takie nasienie w naszym rodzie to hańba jest! wzgardzone i powinno być zniszczone! Ale ja dobry ojciec; ja ci przebaczam te bałamuctwa, nie odstępuj nas, nie zatruwaj nam życia, a ja ci przysięgam że będę starał się życie twoje uczynić szczęśliwem. Damy ci majątek, męża, będziesz miała ładne dzieci, wszystko, wszystko — i stary się rozpłakał, macocha spoglądała przeszywającem żmij okiem i układała sobie jak na przyszłość będzie postępować; bracia patrzyli na nią z podziwieniem, ale nie wiedzieli co na to poradzić. W tem macocha odezwała się:

— Odebrać od niej wszystkie sukienki, nie pozwolić nigdzie ruszyć się samej, otoczyć strażą, a przyszłemu zięciowi dać znać, żeby z braćmi przyjechał na Wielkanoc, zrobimy świetne wesele i na tem będzie koniec.

— Dobrze — odpowiedzieli wszyscy — tak się stanie jak mama mówi.

— Bóg mocniejszy od was — odezwała się stanowczo Andzia.

W tem starszy brat zamierzył się na nią i popchnął; macocha gotowała się do jakiegoś czynu, ale ojciec wstrzymał nadchodzące niebezpieczeństwo mówiąc:

— Andzia jest dobrodziejstwo moje, ja ją najwięcej kocham, ona mi na starość nie zrobi tej przykrości, ja tak chcę i każę.

— Będzie jak Bóg przeznaczy — i odeszła do swego pokoiku.

Wtedy rozpoczął się nowy hałas i przekleństwa, ojciec całą winę zwalał na żonę za jej wychowanie, ona na niego, że nie umiał wpajać w nią zasad żydowskich i dzieci spoglądały na oboje i zwalały winę na macochę, która sama nie pilnowała dostatecznie „koszeru“, co już samo prowadzi do rozprzężenia dawnych zwyczajów, a zatem i odstępowania zasad religii.

— Ty głupi Józek, tylko mnie nie dokuczaj i nie doprowadzaj do ostatniej złości, ty wiesz co ja mogę chorować od tego.

— A to sobie choruj, już mamy dosyć twoich grymasów i choroby; ty zakłóciłaś spokój naszego domu, ty wprowadziłaś nowe zwyczaje, palenie ognia w sabat, czytanie polskich i francuzkich książek zkąd bierzesz swój rozum, a nie z talmudu — i wpatrzył się w macochę jak lew trzymający lisa w szponach, zdzierając z niego powoli skórę.

— A co w tym talmudzie jest? zapytała wyzywająco macocha — same brednie tylko, bałamuctwa i wykrętne przepowiednie, które mogły być kiedyś dobre dla ślepego narodu, aby go straszyć i krępować swojemi głupiemi prawami, dzisiaj talmud w rozumnych głowach robi tylko śmiech i żeby go wykonywać ciągle na każdym kroku, trzeba być skrępowanym jak więzień w łańcuchy dobrowolnie, a co mi z tego przyjdzie, czy zrobię na tem jaki interes? tylko, że się namęczę przez całe życie, natruję mięsem wymoczonym, naganiam za różnemi łyżkami i nożami, które są tyle winne jak ten wiatr co wieje, i cóż mi z tego przyjdzie?

Stary spoglądał to na żonę, to na dzieci, których nie umiał ani objaśnić ani pogodzić, w końcu rzekł:

— Dość tego, tak będzie jak matka mówiła; Andzię trzeba pilnować, nigdzie jej nie pozwalać ani wychodzić, ani wyjeżdżać; zabrać jej wszystkie rzeczy, i na noc zamykać na klucz. Mała Surcia będzie z nią spała w jednym łóżku i na Wielkanoc będzie temu koniec.

I odtąd zaczęły płynąć dla biednej dziewczyny dni egipskiej niewoli; każdy krok był śledzony gdziekolwiek się ruszyła, każdy krok podejrzywany i tłómaczony na złe, ztąd ciągłe skargi przed ojcem, zgryźliwości macochy, która jej na każdym kroku dokuczała, fałszywe i dwuznaczne uśmiechy braci, któremi przeszywali to biedne zbolałe serce. A ona spokojna, uśmiechnięta, wykonywała wszystkie swoje obowiązki, zdawała się podwajać swoją gorliwość w przestrzeganiu żydowskiej służącej, żeby garnki i inne naczynia do mleka i mięsa były oddzielnie ustawiane, żeby mięso po wyżyłowaniu leżało w wodzie dwie godziny i tym podobne dokładności. Z małą siostrą mówiła głośno pacierz, ubierała ją i czesała; służąca jednak z niedowierzaniem na to spoglądała i nieraz natrącała w rozmowie: kiedy panienka ztąd ucieknie? Andzia tylko spojrzała na nią innem okiem i już obie się porozumiały. Ale kiedy nadszedł wieczór po całym obrządku jak się wszyscy ułożyli do spoczynku, znów klękła przy swojem łóżeczku i długo, długo we łzach się modliła; czasami zastawał ją tak ranek zapatrzoną z wzniesionemi oczami do góry, gdzie szukała ratunku i pomocy; wtedy rozbierała się cichutko i kładła się przy swojej siostrze, aby nieco snem siły pokrzepić.

Tak nadeszła Wielkanoc. Zjechali się bracia z na-

północnego Szlezwiku język niemiecki, jako język wykładowy, wywołało wśród tamtejszej ludności duńskiej wielki niepokój. Gazety duńskie piszą, że rozporządzenie to nie zdoła zniweczyć języka duńskiego a jedynie tylko rozgoryczenie wśród ludności duńskiej Szlezwiku szerzyć może.

— Ważne poniekąd wieści nadeszły z Brunswiku. Wprawdzie pojawiały się one już kilkakrotnie, chociaż dzisiaj poważniejszą przybrały formę. Według wieści tych ma dotychczasowy rejent księstwa brunświckiego, ks. Albrecht, pruski, ustąpić, a tron książęcy zająć książę kumberlandzki. Czy wieści te się sprawdzą, nie wiadomo.

— Podsekretarzom stanu podwyższono pensye z 15,000 na 20,000 marek rocznie.

— W roku bieżącym obchodzić będzie marszałek hr. Moltke 70-letni jubileusz swej służby wojskowej.

— Ustawicznie obiegają w prasie niemieckiej pogłoski o naprężonych stósunkach, jakie istnieć miały do niedawna pomiędzy cesarzem a W. księciem heskim. Niesnaski te powstać miały w skutek głośnej sprawy Moriera.

Rosya. Jak donosi „Grażdanin", naczelnik obwodu terskiego, jenerał Śmiekałów, mianowany został jenerał - gubernatorem kijowskim, w miejsce zmarłego jenerała Drentelna.

— Taż sama Gazeta donosi, iż wszyscy cudzoziemcy, trudniący się handlem w Królestwie Polskiem, którzy przed 1-ym (13-tym) maja r. b. nie wyjednają pozwolenia na prowadzenie swego procederu w Rosyi, muszą do 1-go (13-go) stycznia 1890 roku opuścić państwo rosyjskie.

Francya. Bulanżer wydał manifest do wyborców, w którym oświadcza, że Francya nie potrzebuje się już obawiać nowego Sedanu — pragnąc pokoju, oprze się ona wszelkim zaczepkom. Tymczasem niech Francya strzeże marnotrawionych swych zasobów i skarbów, a uniknie Sedanu.

KORESPONDENCYE „GWIAZDY PIEKARSKIEJ."

Łabędy, dnia 13-go stycznia 1889.

Szanowny Panie Redaktorze!

Będąc Abonentem „Gwiazdy" i czytając często o różnych wypadkach, donoszę i ja o nieszczęściu, jakie się u nas w Hucie-Herminy pod Łabędami przytrafiło. Oto nowy dowód, na jak wielkie niebezpieczeństwo wystawionem jest życie robotników w fabrykach pracujących.

Dnia 7-go b. m. (w z. poniedziałek) poszedł o godzinie 6-tej do roboty na nocną „szychtę" młodzieniec lat 23 mający, niejaki Tadeusz Komander, syn Szymona Komandera z Łabęd, pracujący w walcowni pospiesznej (Schnellwerk), gdzie żelazo na drut walcują, lecz oto nie długo, bo zaledwo w półtorej godziny (o wpół 8-ej), rozeszła się straszna wieść, że młodzieniec ów zabity. Drut bowiem, który jest wielkiej długości, gdy wychodzi z walcy zwija się na różne kłęby, a gdy napowrót bywa puszczony do walcy, rozwija się, a że to dzieje się bardzo szybko, dla tego rzuca często owe kłęby w górę— i otóż jedna z takowych kłębów albo pętlic, zarzuciła się owemu Tadeuszowi przez głowę na kark, który w mgnieniu oka do walcy przyciągniony został. A że dla małych otworów, które się w takich walcach znajdują, nie mógł być wciągniony do walcy, dla tego przerznął mu ów drut kark podle ucha, aż do żył i głowę w tyle aż do mózgu.

W pobliżu znajdujący się pierwszy walcownik (Vorderman) przeciął drut, lecz ów młodzieniec, którego nieco na stronę odprowadzono, upadł na ziemię bez zmysłów i zaraz też Bogu ducha oddał.

Ojciec (pudlerz), który niedaleko od huty mieszka, sam dopiero co z roboty przyszedszy, podążył prawie na pół umarły, na tę straszną wieść, na miejsce nieszczęścia, w nadziei, że może jeszcze choć słówko będzie mógł od syna wydobyć—ale o zgrozo! co za straszny widok przedstawił się jego oczom— oto zobaczył syna leżącego na ziemi we własnej krwi i to już bez życia.

Ojciec i matka pogrążeni w nieutulonym a głębokim smutku, opłakują nieszczęśliwego swego syna, tak okropną śmiercią straconego, z którego spodziewali się podpory na stare lata.

* * *

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, dnia 15-go stycznia.

— Przypominamy Czytelnikom naszym, że we czwartek 17-go b. m. z rana od 4. godz. 52 minut, aż do 7 godz. 64 minut będzie pierwsze częściowe zaćmienie księżyca, u nas całkiem widzialne.

— Mróz, który nawiedził nas z Nowym-Rokiem, po kilku dniach złagodniał i dość długo mieliśmy nietylko znośne, lecz bardzo miłe powietrze, które sprzyjało nam przez kilkanaście dni — tak, żeśmy nawet o zimie zapomnieli. Jeszcze w sobotę do południa i dalej było pięknie—mróz. mały—powietrze łagodne — dopiero z wieczora zawitał wiatr mroźny i dawał się już we znaki przechodniom—a nazajutrz w niedzielę zima rozpoczęła na nowo w całem znaczeniu swoje panowanie. Mróz na drogach i polach dochodził do 18-tu stopni, połączony z ostrem wiatrem. Tak samo było i w poniedziałek. Dziś, we wtorek, gdy to piszemy, mróz lżejszy, między domami dochodzi do 7 stopni. Za to na drogach i polach co najmniej o kilka stopni wyżej. Dzięki jednak Bogu, że i wiatr ustał.

— Missye w Miasteczku ukończyły się w zeszłą niedzielę, przy wielkim natłoku wiernych. Szkoda tylko, że kościołek mały—mało też mógł pomieścić osób. Za to wielka moc ludu stała przed kościołem, zasyłając swe modły do Pana Zastępów — łącząc je wraz z kapłanami sprawującemi Ofiary święte.

Mróz tylko wielki dawał się we znaki — szczególniej na zewnątrz kościoła stojącem ludowi.

Około godziny 3-ciej wielu już z wiernych opuściło Świątynię Pańską—dążąc na kolei by powrócić co prędzej do domu. Inni za to, którzy do domu wracali nie koleją—pozostali aż do zakończenia Nieszpornego nabożeństwa, które się odbyło około godziny 7-mej.

— Z powodu tak raptownego mrozu dochodzą nas smutne wieści z okolic. Oto w tych dniach znaleziony został zmarznięty w grobli nade drogą, niejaki Smyrek, chłop z Borkowic, w pobliżu Kluczborka. Wyjechał on był z domu wraz z synem za sprawunkami do miasta, a po załatwieniu sprawunków, skutkiem ostrego i zimnego wiatru, chciał on się rozgrzać, ale czem, oto gorzałką. Przeto wracając kazał synowi, który furmanił zajechać przed karczmę Gizego, do której wszedł. Synowi zadługo było czekać na ojca i kiedy po kilkakrotnem wzywaniu, ojciec nie zdawał się prędko wychodzić — pozostawił go w karczmie, a sam do domu pojechał. Kiedy nareszcie nieszczęśliwy człowiek z karczmy wyszedł, a nie zobaczył już swego wozu — udał się piechotą do domu, lecz przeszedłszy zaledwie kilka domostw za wieś, wpadł w rów nadedrogą — gdzie go też nazajutrz zrana o godzinie 5-tej, nieżywego dostrzegła żona pewnego chałupnika, nazwiskiem Dawid. — Dnia 11-go b. m. znaleziony zuów został w jednej z ulic we wsi Kupp, nieżywy chałupnik Franciszek Woczro z Huty Kluczborga. Tenże powracał z Opola i miał na wozie węgle naładowane. Jak się domyślać należy, biedak ten zasnął i spadł z wozu pod koła, które mu przeszły ponad głową. Przybyły na miejsce żandarm p. Pollak z przedstawicielem gminy, chcieli nieszczęśliwemu pomódz, ale już było zapóźno, bo gdy z pomocą windy unieśli przygniatający go ciężar — tenże już nie dawał żadnych oznak życia.

— Wakacye szkólne w wyższych szkołach w królestwie pruskiem ustanowiono jak następuje: Wielkanocne trwać będą od 10-go do 24-go kwietnia; na Zielone Świątki od 7-go do 17-go czerwca; wielkie wakacye od 6-go lipca do 5-go sierpnia; świętomichalskie od 28-go września do 14-go października; na Boże Narodzenie od 21-go grudnia do 7-go stycznia 1890 r. — W tygodniu zielono-świątecznym odbędzie się w Gdańsku konferencya wszystkich dyrektorów gimnazyów i szkół realnych, dla tego wakacye te będą dłuższe niż zwykle.

— W celu germanizacyi Górnego Ślązka ściągnięto z Hesyi od 1-go grudnia sześciu kandydatów szkolnictwa po pierwszym egzaminie i udzielono im posad w szkołach powiatu kluczborskiego. — Daremne to wysiłki, ludność zniemczyć się nie da!

Bytom. Przyszłe posiedzenie sądu przysięgłych naznaczone było na d. 2-go Lutego r. b. Tymczasem postanowiono, że w roku bieżącym mają się sądy przysięgłych w 5-ciu okresach czyli peryodach odbywać.

Z Tarnowskich gór donoszą, że niejaki J. T. Szewc, dla błahej rzeczy, wszczął spórkę ze swoją żoną, w czasie której wpadł w taką zajadłość, że mający w robocie but rzucił w nią i tak nieszczęśliwie uderzył ją w głowę, że biedna kobieta otrzymała na 2 centymetry średnicy licząc, rozstąpioną ranę i okaleczył jej prawe ramię. Wiadomości tej udzieliła sama ta nieszczęśliwa kobieta.

Gliwice. Na dniu 10 b. m. w tutejszej miejskiej rzezalni czeladnik rzeźniczy (masarski) Dawid, napadł z tyłu weterynarza (Thierartzt) Dr. Köhlera i uderzył go krępulcem w głowę, tak, że Dr. K. zalawszy się krwią, na miejscu zaraz padł za ziemię. Dawid uderzył jeszcze raz Dr. K. w ramię, gdy wtem doskoczył rzeźnik Mierzwa z Szobieszowic i wyrwał krępulec Dawidowi, który też w tej chwili uciekł z rzezalni. Rany zadane Dr. K. są bardzo ciężkie, kość czaszkowa ma być pękniętą. Zbrodniczy ten czyn popełniony został z zemsty. Dawid bowiem przez sąd ławniczy za obrazę Dr. Köhlera i za naruszenie pokoju domowego na 2 miesiące więzieuia był skazany.

Z Lipin. Aczkolwiek nieco spóźniono, jednakże gdym wyczytał w N-rze 3-cim „Gwiazdy Piekarskiej" wiadomość z pod Nakła, postanowiłem i ja podobny wypadek podać do tak wielce ulubionego nam pisma polskiego.

„Było to dnia 27-go grudnia r. z. pewien młodzieniec, lat 24 mający A. G., strzelał z pistoletu i tak nieostrożnie, że mu kula palec u ręki urwała. Tenże mając matkę wdowę, która przed kilku miesiącami utraciła męża — dziś ją w tym większy pogrążył smutek — bo niedość, że jeszcze nie utuliła się w żalu po mężu, gdy znów traci zapomogę synowską dla kilkoro niedorosłych dziatek, a na domiar swej niedoli musi jeszcze i lazaret opłacać, w którym syn jej jest pielęgnowanym. (Takie więc nieobliczone a smutne skutki pociągnęła za sobą nieostrożność tego młodzieńca.) Niechaj to będzie przestrogą dla innych, którzy podobnego rodzaju igraszkami chcą się zabawiać.

— (Śmierć wypadkowa). Dnia 10-go b. m. spotkało okropne nieszczęście niejakiego Nawrota, chcącego pomódz dźwignąć pełen naładowany wóz, w którym znajdowało się 70 centnarów węgla. Otóż potoczył się biedak i upadł tak nieszczęśliwie, że się dostał pod koła i tak silnie został przygnieciony, że jeszcze tego samego dnia ducha wyzionął — pozostawiając żonę i troje dziatek sierotami.—*S. P.*

W Powiecie Wielko-Strzeleckim na znacznym obszarze ziemi w kilku miejscach wydobywanym jest galman (Galmei). Dotąd zatrudniono tam 20 górników. Liczba ich ma być jednakże temi dniami zwiększoną. Dotąd już znaczną ilość gal-

---

rzeczonym, poprzywozili jej prezenta i oblegali ją różnemi zapytaniami czegoby sobie życzyła? jakby chciała swój dom urządzić, a w wieczór piątkowy pozwolili sobie wszyscy nadmiernej libacyi. Narzeczony z radości dolewał ojcu wina i zmuszał do picia, bracia raczyli się dobrą wódką, to winem, wynajdując różne zdrowia—i tak wszyscy dobrze podchmieleni pokładli się spać. Chociaż i macocha dość sobie pozwalała, jednak nie zapomniała zamknąć Andzię na klucz, obrzuciwszy ją ospałem okiem, kiedy Andzia niby narzekając, także się rozbierała. Mała już dawno chrapała.

Nasza bohaterka cichutko się ubrała i zaczęła modlić się, nadsłuchując podedrzwiami rodziców co się tam dzieje, a przekonawszy się, że tam panuje zupełny spokój i że są pogrążeni w najgłębszym śnie, wtedy przeliczyła swój cały majątek, składający się z trzech reńskich, uzbierany różnemi czasy po szóstce, aby miała na furmankę, popatrzyła smutno na siostrę i węzełek, poleciwszy się Matce Boskiej, westchnęła i wyskoczyła oknem, zapomniawszy go przymknąć; na czem naszą powieść rozpoczęliśmy.

Zimny wiatr poruszał coraz bardziej roletą i tem przebudził małą w łóżku, która z początku zaczęła marudzić, potem przebudziwszy się zupełnie, zaczęła wołać: Andziu, Andziu! a gdy tej nie znalazła obok siebie na łóżku, rozpłakała się na dobre i tem rozbudziła matkę śpiącą w przyległym pokoju. Matka wpadłszy do pokoiku pomacała łóżko, a nieznalazłszy Andzi, wybuchnęła głośnym, rozdzierającym krzykiem.

— Andzi nie ma! Andzia uciekła! — i latała po wszystkich pokojach wrzeszcząc i budząc mężczyzn, ojciec dorozumiewając się co zaszło, zapytał słabym głosem:

— A kędy uciekła?

— Oknem — odpowiedziała macocha i znów zaczęła zawodzić płacząc, to przeklinając.

— Jeżeli oknem wyszła to już do nas nie powróci — zapewniał stary, — i zapadł na łóżko, bo mu żal gardło dławił i tylko spazmatycznie szlochał. Ja nie pojadę, bo jestem bardzo zmartwiony, ale wy weźcie najlepsze konie i dobierzcie trzech mocnych fornali—i przywieźcie mi ją żywą lub umarłą, a ja sąd wydam, — nie długo namyślając się dodał — nie krzywdzić mego ukochanego dziecka, żebym was nie przeklinał, przywieźcie mi ją nietykając.—I znów zapadł w poduszki, zanosząc się od szlochania. Macocha ciągle w żywe kamienie przeklinała.

Sześciu konnych jeźdźców pędziło prostym gościńcem nie żałując koni i dla tego zminęli się w drodze; kiedy uciekająca bezpiecznie dostała się do miasteczka.

Powrócili z niczem do domu i każdy dawał swoje rady, jakby ją oskarżyć przed sądem o kradzież pieniędzy i brylantów, których nie mieli; przed policyą oczernić, że miała stosunki z ogrodniczkiem, a tem samem zepsuć jej opinię; wyjednać pozwolenie do zrewidowania kuferków w całej wsi, gdzie Andzia niby kradła z domu rozmaite rzeczy i to sprzedawała włościanom; a zatem żeby ich wtrącić do więzienia. Starszy brat podjął się być przy rewizyi kuferków więcej podejrzanych służących, aby im nieznacznie podrzucić jakiś swój przedmiot, który miał być znalezionym u poszlakowanych o kradzież — i tym sposobem zemścić się, chociażby na wszystkich chrześcijanach, wsadzając ich do więzienia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

manu znaleziono. Przed 70-ciu laty na tem samem miejscu już galmanu poszukiwano.

Okropny wypadek zdarzył się w pierwsze święto Bożego Narodzenia u przewozu przez Wisłokę pod Gawłuszycami, w powiecie mieleckim w Galicyi. Podczas przewożenia powracających z kościoła włościan, wywróciła się łódź przepełniona ludźmi, z których troje: Sebastyan Paluch i Jakób Sojek z Gawłuszowic, oraz Maryanna Sulikowa z Ostrówka, utonęło. Zwłoki Palucha tylko zostały odszukane. Przeciw dzierżawcy przewozu, Chaimowi Grünbergowi, i przeciw przewoźnikowi wytoczone zostało dochodzenie karne. (Cóż to wszystko dzisiaj już pomoże, czyż wróci życie tym osobom? Naprzód trzeba zbadać ludzi, i wiedzieć, komu powierzyć takie przedsiębierstwo, gdzie chodzi o życie ludzkie.)

W Londynie wystawa wyrobów polskich powiodła się świetnie. Salony Willisa były przepełnione publicznością, która wyrobami temi bardzo się interesowała. Dział wyrobów kobiecych przyniósł przeszło 700 rubli dochodu w ciągu trzech dni. Hafty ze składu św. Marty w Warszawie zjednały sobie nabywców, bo księżna Walii nabyła znaczną część. Hafty z pod kierunku pani Maryi Górskiej zwróciły uwagę księżny Beatryczy, która znaczną ilość zakupiła dla królowy matki. Wyroby garncarskie z fabryki hr. Dzieduszyckiego podobały się ogólnie i te też chętnie kupowano. Tak to przemysł polski wyrabia sobie pole odbytu w dalekich nawet krajach; zatem rączo bierzmy się coraz tłumniej do przemysłu.

Ameryka. Z różnych miejsc nadchodzą telegraficzne doniesienia, o strasznych skutkach orkanu (wichru, trąby powietrznej), z dnia 9-go b. miesiąca. W Pensylwanii, jako i środkowych i zachodnich Stanach wielu ludzi utraciło już życie — a wielu ciężkie poniosło rany. Z pod gruzów fabryki jedwabiu w Reading, którą orkan sprzątnął jakby domek z kart, dotąd wydobyto pięciu zabitych i trzydziestu czterech ciężko rannych; według obliczeń, jeszcze blizko 90 osób leży pod rumowiskami. — W Pitsburgu runęła kamienica wysoka na 80 stóp, grzebiąc znaczną liczbę ofiar; wydobyto już 14 trupów i 35 rannych — a większa liczba dotychczas jeszcze leży pod zwalonemi murami. Olbrzymi most wiszący, z żelaza i stali, najbliższy wodospadowi Niagary, zrzucony został przez straszliwy ten orkan do rzeki — a pozostały tylko murowane wieże mostu.

— Na kolei Huntington Brodlup Railroad także w Pensylwanii, wykoleił się w tych dniach pociąg pasażerski zdążający z Huntington do Filadelfii. Zabitych jest osób 18, rannych znacznie więcej; w liczbie ostatnich znajdujemy polskie nazwisko niejakiej Maryi Laterskiej.

Rozmaitości.

— * **Straszliwa scena** odegrała się przed kilku dniami w Strassburgu, w menażeryi Berga. Pogromca dzikich zwierząt, niejaki Batty-Hempel pracował 11 dni nad ułaskawieniem dwóch po 14 miesięcy dopiero liczących tygrysów i dwóch już po lat dwa starych lwów, które dotąd jeszcze wcale nie były tresowane. Dnia 21-go grudnia r. z. wieczorem, miało się odbyć pierwsze ich nadzwyczajne przedstawienie, na które publiczność licznie się zebrała. Dotychczas Batty wstępował do klatki dzikich zwierząt zawsze z jednej tylko i tej samej strony—i bez kostyumu, z zakasanemi rękawami. Na owe zaś przedstawienie ubrał się on w odzienie husarskie— i przypadek chciał, że wszedł do klatki zwierząt z przeciwnej strony, a nie z tej, którędy dotąd wchodził. Zaledwie więc przymknął za sobą drzwi i wyprostował się, gdy naprzód, jak kot się łasząc, a potem jak strzała, skoczył ku niemu ogromny tygrys, a uwiesiwszy się na nim darł go dziko łapami. Liczna, a przestraszona publiczność poczęła wołać ratunku. Dozorcy na czele wraz z właścicielem menażeryi Bergiem, usiłowali pomagać żelaznemi drągami,—gdy wśród hałasu usłyszano głos Batty'ego: „Dajcie pokój! ja sobie sam z nim dam radę!" Okropnie było patrzeć na walkę tej dzikiej bestyj z pogromcą. Wkrótce padł Batty na kolana i zdawało się, że go zwierz już rozszarpie. Publiczność powtórnie poczęła wołać o pomoc, ale Batty znów tak samo się odezwał: „Dajcie pokój!" i w tej chwili podniósłszy się, mały ale silny pogromca, jakoby żelazną dłonią przycisnął dziko wyjące zwierzę do ściany, dławiąc je. W oka mgnieniu uciekał tygrys obkładany batogiem, do kąta. Zdyszany zaś pogromca stał na środku klatki, ostrym wzrokiem jakoby przykuwając oba tygrysy do ich miejsc. Powoli zdjął Batty z siebie ubranie husarskie, a rozpoczął z zimną krwią różne przedstawiać sztuki z obiema tygrysami. W końcu wpuścił jeszcze oba lwy do klatki tygrysów — teraz dopiero rozpoczęła się około niego gonitwa i dziki ryk, że aż mrowie przechodziło po skórze przypatrujących się temu. Batty zaś stał śmiało i bez najmniejszego strachu wśród straszliwie wyjących i szarpiących się, ale na głos jego posłusznych zwierząt. — Z walki tej, oprócz kilku zadraśnień, wyszedł odważny pogromca bez wszelkiej rany — chociaż ubiór jego husarski miał ślady rozpaczliwej walki.

— * **Z Niemiec** wywędrowało do krajów zamorskich w roku zeszłym 99,814 osób; 2567 osób więcej niż w roku 1887. Wielka część tych wędrowców wprost uciekła z Niemiec z obawy przed ogólną służbą wojskową. Że tak jest, dość przeczytać wykazy nazwisk tych młodzieńców, których po rozmaitych sądach prokuratorzy ścigają listami gończemi, za usunięcie się od obowiązku służen we wojsku. Bezprzestanne i coraz doskonalsze zbrojenia się państw oraz broń coraz dalekonośniejsza wszystko to wskazują, że przyszła, może bliska ogólna wojna, będzie straszliwą w ofiary z ciał ludzkich — i to właśnie ludzi straszy. Szczęśliwa Ameryka, tam nie ma mowy o coraz większem zbrojeniu się.

— * **Pies zbawcą.** Niejaki L., syn właściciela dóbr w Prusach, po krótkiej a ciężkiej a chorobie zmarł. Ciało złożono na katafalku i już zabierano się do zamknięcia trumny i wyniesienia jej na cmentarz, gdy nagle do pokoju wpadł pies zmarłego, rzucił się na wieko i począł lizać swego pana, przyczem zadrapał go w policzek. Z rany puściła się krew, a wezwany natych miast lekarz stwierdził, iż młody człowiek leżał tylko w letargu. Gdyby nie przywiązanie psa, nieszczęśliwy przebudziłby się, ale w probie. (Jakaż to jeszcze potrzebną jest ogłędność przy zmarłych — bez której rzeczywiście raz poraz dają się słyszeć podobne wieści.

Odpowiedź Redakcyi.

— Panom *J. D. i S.* dziękujemy za ich przychylność dla pisma naszego i prosimy nadal mieć nas w swojej pamięci.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 14. stycznia 1889.

		od Marek		do Marek.
Pszenica	za 50 klg.	8,40	—	9,30
Żyto		7,45	—	7,75
Jęczmień		7,50	—	8,00
Owies		6,55	—	6,75
Groch		6,50	—	8,00
Kartofle za cent.		2,10	—	2,50
Masło za funt		1,20	—	1,30
Jaja za kopę		3,00	—	3,20
Siano za 50 klg.		3,50	—	4,00
Słoma za kop. a 600 klg.		36,00	—	38,00

Kurs pieniędzy urzędowy.

Ruble rosyjskie 2,15 Mk.
Floreny wagi austryackiej 1,68 Mk.
Franki 79 fen.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących.

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J Komendzińskiego w Dreznie a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

W REDAKCYI „GWIAZDY PIEKARSKIEJ"
w Piekarach — dom J Opiłki
jest też do nabycia w języku polskim
KSIĄŻKA
pod tytułem:
SPOWIEDNIK DZIECI I MŁODZIEŻY
przez
LE. R. P. L. — J. — M. GROS.
Z wydawnia trzeciego oryginalnie w języku francuzkim napisanego
na język polski przełożył
KSIĄDZ MICHAŁ NOWAKOWSKI
K. Ś. T. kanonik, dziekan i proboszcz w Częstochowie.
Jaką książka ta dla nabywających i czytających ją posiada wartość, dość będzie gdy przytoczymy tu, że gorąco poleconą ona jest dostojnemi Aprobatami: 1) ks. Floryana, arcybiskupa Toulusy; 2) ks. Ferdynanda, kardynała Donnet, arcybiskupa Bordeaux; 3) ks. Franciszka, arcybiskupa de Perga, koadjutora w Bordeax; 4) ks. Franciszka, biskupa Carcasonne; 5) ks. L. E., biskupa z Poitier; — i 6) przez J Excel ks. biskupa de Ségur;—a ostatecznie samo tłomaczenie, w konsystorzu Włocławskim przejrzane i jako bardzo, a bardzo pożyteczne dla uświątobliwienia się przez Sakrament Pokuty i Komunię świętą, gorąco zalecone i wysoką Aprobatą biskupa Włocławskiego dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej J Excel. ks. Aleksandra Bereśniewicza zaopatrzone, i własnoręcznym podpisem, oraz pieczęcią biskupią potwierdzone.
Cena książki 1.50 m.
(35) Redakcya „GWIAZDY PIEKARSKIEJ"

Tylko prawdziwe z tą oto marką ochronną:
Huste-Nicht
przeciw kaszlom, chrypce, chorobom gardła i piersi— Kokluszowi:
Ekstrakt słodowy i Karmelki
p. L. H. Pietsch & Co., we Wrocławiu.
Do nabycia: u p. L. Buhla,
(42) Apteka w Szarleju.

Od 25 lat poleca się wyśmienicie **Dr. E. Weber'a herbata z alpejskich ziółek** jako środek wegetabilijny i krew czyszczący. Herbatę ową sporządza tylko prawdziwa syn zmarłego wynalazcy, **Adolf Weber** w Magdeburgu, Jakobsstr. 6. Każda paczka musi być zaopatrzona firmą: Adolf Weber. Do dostania paczka po 50 fen. i 1 marce u **p Buhla, Apteka w Szarleju.** Z innej strony polecana herbata z alpejskich ziółek jest fałszowana. (54)

Ciągnienie 15 Lutego 1889.
St. Arnual-losy po 1 m. 11 losów 10 m. Kolońska-loterya losy po 3 m. 10 losów 29 i pół m. Za 10 m. 2 Kolońskie i 5 Arnual-losów. Za 20 m. 4 Kolońskie i 10 Arnual-losów. Porto i lista 50 f.
(63) **A. Fuhse, Berlin W.**

179. Król. Pr. Loterya klasowa.
Główne i ostatnie ciągnienie aż do 2 Lutego. Codziennie 4000 wygranych.
1 Główna wygrana 600,000 marek.
Od dzisiaj aż do ostatniego dnia ciągnienia polecam:
Losy oryginalne z warunkiem zwrotu takowych i udziały
Cały los 198 i pół M., pół 99 M., ćwiartka 49 i pół M., ósemka 25 M., jedna dziesiąta 20 M., jedna szesnasta 12 i pół M., jedna dwudziesta 10 M, jedna trzydziesta druga 6 i pół M, jedna czterdziesta 5 i pół M., jedna sześćdziesiąta czwarta 3,25 M., dalej: **Losy oryginalne bez zwrotu takowych**, mogące stale pozostać w posiadaniu szanownych graczy: całe losy 240 M., pół 120 M., ćwiartka 60 M.
Za wyższe losy dają na życzenie natychmiast po wyższej cenie losy inno, gdy nadzieja wygrania w czasie ciągnienia oodzienie się zwiększa. Wypłacam także za wygrane losy, ochociaż nie były wzięte odemnie.
Porto i lista 0,30 M. Za granicę 2 M.
AUG. FUHSE, Bank **BERLIN,** W., Friedrich-Str. 79, im Faberhause.
(56)
Adres telegramu: Fuhsebank - Berlin.

SOK
przeciw chorobom piersiowym!
Najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw kaszlom, kokluszowi, chrypce, katarom żołądkowym, a osobliwie przeciw wszelkim chorobom narzędzi oddechowych.
SOK ten nie tylko dzieciom ale i dorosłym jest polecenia godny.
Butelka po 1 marce—jest do nabycia:
w Aptece w Szarleju.
(33)

Do nabycia w drukarni Teofila Nowackiego świeżo wyszłe
PIEŚNI
układu
J. Cieśli.

Z 7-go na 8-go b. m. zostały mi następujące przedmioty skradzione: 3 husty, 1 niewieścia jupa, 1 futro (kożuch), 4 flanelki, 1 watówka, 3 spódnice, 4 deki (dery), 4 koszule męzkie i 2 niewieście.
Ktoby o tych rzeczach co wiedział, albo ktoby złodzieja wyśledził a doniósł mi o tem, ten otrzyma stosowną nagrodę.
Bytków, 12-go stycznia.
(62) **JÓZEF GIBAS.**

GŁÓWNY SKŁAD
śledzi opiekanych (Brath-Heringe) ruskich Sardynek i Śledzi wędzonych (Bücklinge), u
Heinricha Kaller'a,
w Bytomiu, ulica Krakowska 11.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Czerniejewski w N. Piekarach.—Nakładem: Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.—Druk Teofila Nowackiego w N. Piekarach.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się Nr. 2-gi „Przyjaciela Domowego".